

Wyjaśnienie

By wydarzenia w Houston, w Teksasie, były lepiej zrozumiałe, pozwałam sobie na przytoczenie poniższego cytatu z kazania „*Bóg ukryty i objawiony w prostocie*“ z 17 marca 1963:

„Niedawno zostałem zaproszony do Houston w Teksasie, by wyjednać ułaskawienie. Zebrałem kilku ludzi, głosiłem im i prosiłem ich, by podpisali akt ułaskawienia dla tego chłopaka i tej dziewczyny, którzy się w coś uwikłali. Przypuszczam, że czytaliście o tym w gazetach. Chodziło o pasierba pana Ayersa. To pan Ayers zrobił zdjęcia anioła Pańskiego, które tam widzicie. On jest wyznania rzymskokatolickiego, jego żona jest Żydówką. On ożenił się z tą żydowską dziewczyną; nie rozmawiali o religii i tym podobnym. Ted Kipperman, który z nim pracuje, jest właścicielem DOUGLAS-STUDIO“.

Brat Branham odprawił w Houston w styczniu 1950 szereg nabożeństw uzdrowieniowych. Sprzeciwił się temu przewodniczący miejscowego zboru baptystycznego, wielbny dr Best, wzywając go nawet w lokalnych gazetach do publicznej debaty na temat „Boskiego uzdrowienia i pojednawczej ofiary Chrystusa“. Wielbny F. F. Bosworth, który towarzyszył bratu Branhamowi, oświadczył, iż jest gotowy do takiej dyskusji. Dr Best zaangażował obu fotografów, Teda Kippermana i Jamesa Ayersa, którzy zrobili podczas dyskusji liczne zdjęcia. Na samym końcu przemawiał także brat Branham i również jemu zrobiono zdjęcie. Jeszcze tego samego wieczoru James Ayers chciał wywołać film, stwierdził jednakże, iż wszystkie negatywy były zupełnie puste i udało się tylko jedno jedyne zdjęcie, mianowicie zdjęcie wielbnego Branhama. Jeszcze bardziej zaskoczony był światłem nad głową Branhama, które widniało na zdjęciu. Natychmiast doniósł mu o tym dziwnym fenomenie. Kilka dni przedtem właśnie ów James Ayers poczynił kilka pogardliwych uwag o bracie Branhamie, określając go mianem oszusta i hipnotyzera, o czym doniosły nawet gazety. Negatyw ze światłem nad głową brata Branhama sprawdził potem naukowo zaprzysiężony ekspert do spraw wątpliwych dokumentów, dr George J. Lacy, potwierdzając jego prawdziwość pismem z 29 stycznia 1950. Zdjęcie jest nam wszystkim bardzo dobrze znane.

Godny uwagi jest fakt, że około 12 lat później to właśnie pasierb owego fotografa, Jamesa Ayersa, dopuścił się razem ze swoją dziewczyną zbrodni i został skazany na śmierć. Jednak Bóg wysłuchał modlitwy i wynagrodził zaangażowanie brata Branhama. Młodych ludzi ułaskawiono. Cóż za wzmocnienie wiary dla nas wszystkich!

Najwyższa instancja – absolut

(*An Absolute*)

wyłoszone w Houston, Teksas, 4 marca 1963

Dziękuję, bracie Houstra. Dobry wieczór Wam wszystkim w Houston. Uważam to za wielki przywilej, że mogę być dziś wieczorem znowu w Houston. Minęło wiele lat od mojego ostatniego pobytu tutaj. Siedziałem przedtem tam i słuchałem każdego mówcy.

Kilka dni temu, gdy zamierzałem już odjechać, dowiedziałem się, iż tych dwoje młodych ludzi czekała kara śmierci. Pomyślałem, że nigdy sobie nie wybaczę, jeśli stanie się im coś, zanim tam pójde i wstawię się za nich, robiąc wszystko, co tylko w mojej mocy, by pomóc im, ich matkom i ich ojcom w ratowaniu życia ich dzieci.

Houston jest pamiętnym miejscem dla mnie. Wiąże się z nim wiele pięknych wspomnień od czasu mojego pierwszego pobytu tutaj przed wielu laty. Byłem u brata Kidsona i w redakcji „*Herald of Faith*“, a później w audytorium z bratem Raymondem Richey'em i innymi kaznodziejami miasta.

Potem oczywiście byłem obecny w ten wieczór razem z panem Ayersem i panem Kippermanem, gdy aparat udowodnił, że nie mówiłem czegoś, co by się nie zgadzało, lecz że była to prawda. Soczewka aparatu zarejestrowała jako rzeczywistość światło, które widziałem w wizji. Chrystus, którego głosimy i tak bardzo miłujemy, a który obiecał, że będzie z nami, był z nami i aparat uwiecznił to na zdjęciu. W przeszłości często mówiłem, że stale widzę to światło. Jednak ludzie są czasem trochę sceptyczni, co można łatwo zrozumieć. Jednak tego wieczoru został dostarczony dowód. Po raz pierwszy światło zostało sfotografowane.

Od tego czasu sfotografowano je jeszcze kilkakrotnie, także w Niemczech niejaki czas temu, gdy zstąpiło podczas działania namaszczenia, a potem znikło. Te rzeczy nie dzieją się, by uwielbić człowieka, lecz by potwierdzić obecność Jezusa Chrystusa wśród Jego ludu.

Wierzmy, iż ten sam Pan Jezus jest tutaj dziś wieczorem, by pomóc nam w tym przypadku. Wierzę również, że On współczuje o wiele bardziej, niż my bylibyśmy kiedykolwiek w stanie. Oczywiście współczuję rodzicom tych młodych ludzi i stoję ramię w ramię ze wszystkimi, którzy próbują wyrwać ich z paszczy śmierci.

Zdaję sobie sprawę, że nie jest to zgromadzenie rozbudzeniowe, lecz że zostało ono zorganizowane jako nabożeństwo modlitewne za owe dusze, nad którymi unosi się cień śmierci. Ponieważ jest już późno, nie będę długo mówić.

Bardzo chciałbym przeczytać dwa miejsca Pisma i pokazać związek między nimi. Jeśli macie ze sobą swoje Biblie, otwórzcie ze mną List do Filipian, rozdział 1. Czytamy wiersz 20.

„Według oczekiwania i nadziei mojej, że w niczym nie będę zawstydzony, lecz że przez śmiałe wystąpienie, jak zawsze, tak i teraz, uwielbiony będzie Chrystus w ciele moim, czy to przez życie, czy przez śmierć“.

A teraz Dzieje Apostolskie 2, 25-31:

„Dawid bowiem mówi o nim: Miałem Pana zawsze przed oczami moimi, gdyż jest po prawicy mojej, abym się nie zachwiał. Przeto rozweseliło się serce moje i rozradował się język mój, a nadto i ciało moje spoczywać będzie w nadziei, bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani i nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie. Daleś mi poznać drogi żywota, napełniz mnie błogością przez obecność twoją.

Mężowie bracia, wolno mi otwarcie mówić do was o patriarsze Dawidzie, że umarł i został pogrzebany, a jego grób jest u nas aż po dzień dzisiejszy. Będąc jednak prorokiem i wiedząc, że mu Bóg zaręczył przysięgą, iż jego cielesny potomek zasiądzie na tronie jego, mówił, przewidziawszy to, o zmartwychwstaniu Chrystusa, że nie pozostanie w otchłani ani ciało jego nie ujrzy skażenia“.

Zechciejmy teraz skłonić głowy do modlitwy.

Ojcze Niebieski, jesteśmy Ci wdzięczni za Twą łaskę. Dziś wieczorem jesteśmy tutaj, Panie, by Cię szczególnie prosić o litość. Nie robilibyśmy tego, gdybyśmy nie wierzyli, że nas wysłuchasz. Ludzie przylecieli z całego kraju i wszędzie wznoszą się do Ciebie modlitwy, by oszczędzono życie tych dwojga, za których się dziś wieczorem poważnie wstawiamy. PANIE, prosimy także, byś posilił ojców i matki tych obojga młodych ludzi.

Jak się dowiedzieliśmy, ten młody mężczyzna oddał Ci swoje życie i chciałby Ci służyć. Słyszeliśmy, jak jeden z mówców mówił, że chciałby zostać kaznodzieją Ewangelii. Proszę Cię, o Boże, byś darował temu młodemu mężczyźnie okazję do tego.

Przebacz nam nasze grzechy, oczyść nasze serca ze złych myśli i ze wszystkiego, co nam zawadza i uniemożliwia wysłuchanie naszych modlitw za tych ludzi.

Czytaliśmy Twoje Słowo i wiemy, że niebo i ziemia przeminą, ale Twoje Słowo nigdy nie może się omylić. Prosimy, byś pokazał nam przez Ducha Świętego, jaka jest w tym wypadku Twa święta wola. Słyszeliśmy, co powiedział adwokat i co powiedzieli inni. Teraz prosimy Cię, byś pokazał nam, jaki ma być nasz następny ruch, jaki ma być nasz następny krok. PANIE, po to się tutaj zesłaliśmy. Pokaż nam to w Twoim Słowie. Prosimy o to w imieniu Twojego Syna, Pana Jezusa. Amen.

Przeczytaliśmy te dwa miejsca Pisma i zrozumieliśmy, jak poważna jest sytuacja. Dlatego martwimy się. Gdy o tym usłyszałem i otrzymałem telegram od matki, pomyślałem: „Jak by to było, gdyby to twój syn albo twoja córka, gdyby to twoje dziecko znajdowało się w takich tarapatach?” Zrobimy wszystko, co tylko w naszej mocy.

Może ktoś powie:

– Bracie Branham, to, co przeczytałeś, to był tylko mały wycinek ze Słowa.

Owszem, to prawda. Jednak patrzcie, nie chodzi o liczbę słów, lecz o to, co one wyrażają. To jest Boża obietnica.

Mój temat brzmi dziś w oparciu o ten tekst: „*Absolut*“.

Wybrałem ten temat, gdy siedziałem przedtem w moim pokoju w motelu, ponieważ uważam, że potrzebujemy teraz czegoś pozytywnego, absolutu, czego moglibyśmy się trzymać i o czym wiemy, że jest prawdą. W takich trudnych godzinach potrzebujemy czegoś, o czym jesteśmy przekonani, że jest właściwe, czegoś, czego moglibyśmy się trzymać bez względu na przebieg sytuacji.

Według encyklopedii Webstera *absolut* to »siła niczym nie ograniczona«, coś »ostatecznego w swej istocie«. Coś ostatecznego to to samo co »Amen«. Jest absolutne, a tym samym ostateczne. Zawiera wszystko.

Wszystkie wielkie osiągnięcia, które kiedykolwiek miały miejsce na tym świecie, były połączone z absolutem. Nie można zrobić nic, nie mając czegoś, czego można byłoby się trzymać.

Gdy młody mężczyzna zamierza ożenić się z dziewczyną, musi znać charakter tej dziewczyny. Również ta młoda dziewczyna musi znać charakter tego mężczyzny. Ona potrzebuje czegoś, czemu by ufała.

– Czy ten mężczyzna jest szczerzy? Czy jest właściwym mężem dla mnie?

– Czy ta młoda kobieta da mi w życiu to, czego od niej oczekuję, wierności itd.?

Musi być coś, na czym oprą swoje małżeństwo, coś, o czym wiedzą, że przetrwa. Dlatego też są błogosławieni w zborze zgodnie ze Słowem Bożym i związani tym absolutem.

Paweł miał absolut, którego trzymał się przez całe swoje życie, począwszy od dnia swojego nawrócenia: Centralnym punktem jego życia był Chrystus! Jaka to pewność, że ma się absolut, tam, gdzie Chrystus jest centralnym punktem w życiu! To było zupełnie inne życie niż poprzednio. Paweł powiedział:

– Ale to, czym żyję teraz...

To było inne życie niż poprzednio.

Paweł miał przeżycie, którego skutkiem było podjęcie przez niego tej decyzji. On był potężnym mężem wśród Żydów, znaczącym teologiem. Jednak on nie był zbyt pewny swego znaczenia. Pewnego dnia znajdował się w drodze do Damaszku. Nagle zstąpiło z nieba światło, słup ognia. Paweł wiedział jako Żyd, że było to to światło, ten słup ognia, w którym Bóg wyprowadził Swoją lud z Egiptu. Oni podążali za tym słupem ognia. Ponieważ Paweł był Żydem, dlatego zapytał Go natychmiast:

– „*Kto jesteś, Panie?*“ (Dz. Ap. 9, 1-9).

On rozpoznał Go jako Pana. Jednak teraz chciał dokładnie wiedzieć:

– Kim jesteś?

Ze słupa ognia usłyszał głos:

– „*JA jestem Jezus ..., trudno ci przeciw ościeniowi wierzgać*“ (Dz. Ap. 26, 12-20).

Od tego czasu Paweł wiedział, że Jahwe Starego Testamentu to Jezus Nowego Testamentu. On miał coś, czego mógł się trzymać, i dlatego też mógł napisać wspaniałą List do Hebrajczyków.

Gdy macie w swym życiu absolut, robicie rzeczy, których w przeciwnym razie nigdy nie czynilibyście, szczególnie jeżeli to Bóg jest centralnym punktem waszego życia. Jeśli Bóg jest centralnym punktem w życiu, wtedy postępuje się tak, jak nie postępowano by się w żadnym innym razie – czasem dziwnie, osobliwie. Dlaczego życie chrześcijanina jest tak dziwne, osobliwe? Ponieważ zważa na Słowo Boże, które dla tego świata jest prawie że obce.

Na całym świecie są kościoły, zbory, organizacje i religie. Jest ich niemało. Odkąd byłem tu wówczas u was w Houston, objechałem świat dokoła siedem razy i zgromadziłem wiele wiedzy na temat bóstw i religii tego świata. Ale o tym nie mówię.

Mówię o absolutcie, mianowicie o byciu złączonym z Chrystusem. To sprawia, że jesteście dziwną osobą. Robicie dziwne rzeczy. Wasze myśli są zupełnie inne niż były wcześniej, ponieważ znaleźliście coś, w czym mocno zakotwiczyliście swoją wiarę: Jego, który stworzył niebo i ziemię, którego Słowo ma moc stwarzania. Bóg stworzył świat posługując się słowem i nie ma niczego, co byłoby dla Niego za trudne. Przyjmując Jego Słowo, sami otrzymujecie moc stwarzania. Słowo jest przecież wypowiedzianą na głos myślą.

Paweł dotarł do punktu, w którym nie powoływał się już na swoje teologiczne doświadczenie, ponieważ miał osobiste świadectwo. Spotkał Boga i wiedział, że Bóg go powołał. Nikt nie musiał mu niczego na ten temat mówić. On był absolutnie pewien, że Bóg był wciąż jeszcze tym samym Bogiem. Gdybyż świat też mógł to wiedzieć! Gdyby ta grupa, która jest tutaj dzisiaj wieczoru,

mogła przypomnieć sobie, że Bóg wciąż jeszcze jest Bogiem! ON jest tak samo w stanie wysłuchać nas w tym przypadku, jak jest w stanie wysłuchać, gdy potrzebujemy boskiego uzdrowienia lub czegoś innego. ON jest wciąż jeszcze Bogiem. Musimy po prostu oprzeć o to naszą nadzieję i nie tylko nadzieję. Musimy być przekonani co do tego, co On mówi, ponieważ wiemy, iż jest to prawdą.

Tacy ludzie zachowują się osobliwie. Wygląda na to, że zapominają o wszystkich negatywnych rzeczach, ponieważ znaleźli absolut, mianowicie Boże Słowo. Jezus powiedział:

– „*Niebo i ziemia przemiją, ale słowa moje nie przemiją*” (Mat. 24, 35).

Gdy mamy Słowo obietnicy, porażka jest niemożliwa. Ono nie może zawieść.

Wierzę, że wierzący, którzy przybyli na to zgromadzenie modlitwne w Houston, są zainteresowani życiem. Zgromadziliśmy się tutaj, by wzywać mocy, która jest ponad wszelkimi ludzkimi prawami i wszelką ludzką władzą i może kierować sercami ludzkimi, jak uczynił to On z sercem faraona w Egipcie. ON jest Bogiem. Musimy teraz odwrócić nasz wzrok od tego negatywnego i skierować go na to pozytywne.

Zanim można wierzyć, potrzeba czegoś, w co można wierzyć. Czemu możecie bardziej ufać i wierzyć niż Słowu żywego Boga, mocy Wszechmocnego, który wszystko stworzył? W czym poza tym moglibyśmy pokładać nadzieję? Nasze zapatrywanie zmienia się, postępujecie inaczej, jeśli spodziewacie się, że Bóg wypełni Swoją obietnicę. Jeśli wystąpią trudności, jak ma to miejsce teraz, mamy kotwicę, która was trzyma, którą jesteście umocnieni. Tak trzymamy się obietnicy Słowa Bożego jak kotwica pełni podczas sztormu rolę absolutu dla statku. Statek może bez obaw wypłynąć na pełne morze, jeśli ma kotwicę. Wy ludzie tu w Houston mieszkacie w pobliżu morza i widujecie przyplływające statki.

Można by zapytać, dlaczego wożą ze sobą te ciężkie kotwice. Jednak gdy szaleje wichura, która burzy morze i mogłaby rzucić statkiem o wybrzeże, tak iż by się rozbił lub przewrócił na mieliznie, wtedy płynie się na głębsze wody i spuszcza tę potężną, ciężką kotwicę. Ona wyszukuje sobie punkt zaczepienia na dnie morza i zahacza się może o wierzchołek góry, której znad powierzchni wody w ogóle nie widać. Wtedy sztormy mogą szaleć do woli: Statek ma absolut. Kotwica tkwi gdzieś tam na dole, ale trzyma. Fale uderzają o statek, ale on ma kotwicę, która trzyma.

Tak jest z człowiekiem, który trzyma się Chrystusa i Jego Słowa oraz wierzy Mu. Ma absolut, coś, co go trzyma.

Absolut jest jak Gwiazda Polarna, gdy się zabłądziło. Gdy zgubiło się orientację i chciałoby się odnaleźć drogę, Gwiazda Polarna jest absolutem. Są

inne gwiazdy, ale one zmieniają swoje położenie. Ziemia obraca się i dlatego znajdują się one w coraz to innej pozycji. Czy wiecie, że Gwiazda Polarna od rana do wieczora tkwi na tym samym miejscu? Ziemia obraca się, ale JEDNA gwiazda się nie porusza: Ona znajduje się nad osią Ziemi. Jest gwiazdą stałą. Jeśli znacie Gwiazdę Polarną, zawsze znajdziecie drogę, nawet jeśli się zabłądziło i nie wie się już, w którą stronę ma się pójść.

Znam Gwiazdę, która jest jeszcze ważniejsza niż Gwiazda Polarna. Kto się Go trzyma i rozpoznaje Jego obecność, znajdzie drogę dzięki Jego prowadzeniu, mianowicie z pomocą Jego Słowa. ON jest wyjściem ze wszystkich sytuacji, drogą do pokoju, drogą do sukcesu. Droga do życia polega na pójściu za tą Gwiazdą, Panem Jezusem. Jeśli kierujecie się tą Gwiazdą, Duch Święty jest kompasem, który wskazuje tylko i wyłącznie na tę Gwiazdę.

Igła magnetyczna na kompasie jest skierowana zawsze na biegun północny. Obojętnie, w jakiej dżungli się znajdujecie, jaki gąszcz was otacza albo jak mgliście jest na morzu, można obracać kompasem do woli, a jego igła i tak będzie wskazywała na północ.

Gdy znajdziemy się w tarapatach, a będziemy ufali Chrystusowi, to jedno jest pewne: Duch Święty wskaże nam drogę do Słowa, które doprowadzi nas do naszej »Gwiazdy Polarnej«, a On uwolni nas od wszelkich kłopotów. ON jest naszym absolutem.

Osobie zagubionej w dziczy kompas wskazuje drogę wyjścia. Gdy znajdujemy się w trudnej sytuacji, jest tylko Jeden tak niezawodny jak Gwiazda Polarna. Dopóki Ziemia się obraca, Gwiazda Polarna pozostanie na swoim miejscu.

Jeśli chodzi o wieczność, to Chrystus pozostanie na zawsze Wybawicielem, wyjściem z każdej sytuacji, z każdego rozdzwiewku, z każdego doświadczenia, ze wszystkiego. Jeśli jesteśmy z Nim złączeni, nie denerwujemy się jak ci w świecie, mówiący:

– Co mam teraz robić? Co my teraz zrobimy?

Zadając takie pytania, nie jesteśmy jeszcze w ogóle zakotwiczeni. Człowiek, który zakotwiczył swą duszę i zaufanie w Jezusie Chrystusie, wie, że Ojciec da mu, o co poprosi Go w Jego imieniu, ponieważ Jezus powiedział:

– Uczynię to.

Tym samym sprawa została załatwiona.

To jest załatwione. To jest »Amen«, jest absolutem, jest ostateczne. Jeśli Jezus powiedział:

– „*I o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię...*“ (Jan 14, 13), to jest to ostateczne. Wtedy tak jest.

– „*Wszystko, o cokolwiek byście się modlili i prosili, tylko wiercie, że otrzymacie, a spełni się wam*“ (Mar. 11, 24).

Tym samym sprawa jest załatwiona. To wystarczy, jeśli naprawdę jesteśmy zakotwiczeni, wierzymy temu, a On stał się naszym absolutem. ON to czyni. Jest absolutem, który uwalnia nas od wszelkiej bojaźni. Jeśli naprawdę jesteście zakotwiczeni w skałę zbawienia, nie boicie się już niczego.

Marynarze nie boją się bez względu na to, jak mocno fale biją o statek, dopóki tam na dole tkwi w skałę kotwica. Z pewnością się nie boją. Oni wiedzą, że statek jest bezpieczny. Nie rozbije się o podwodną skałę. Nie zostanie zepchnięty na mieliznę i nie przewróci się tam, ponieważ jest zupełnie bezpiecznie zakotwiczony w skałę.

Gdy człowiek modli się modlitwą wiary, a jego dusza jest zakotwiczona w Słowie Bożym, nie boi się, ponieważ niebo i ziemia przeminą, ale Boże Słowo trwa na wieki. Ludzie mogą przychodzić i mówić różne rzeczy, ale nasza wiara spoczywa w Bogu, tylko w Nim. Wierzymy temu.

Był czas, gdy zasady dobrego zachowania się przy stole polegały na tym, co powiedziała pewna kobieta. Myślę, że nazywała się Emily Post. Ona była absolutem, jeśli chodziło o dobre zachowanie się przy stole. Gdy Emily Post mówiła:

– Fasolę jada się nożem,

wtedy tak było. To było wiążące, ponieważ ona była absolutem zachowania się przy stole. Gdyby powiedziała:

– Kawę pije się ze spodka, siorbiąc,

byłby to absolut bez względu na to, jak dziwne by się to wydawało. Wszyscy się tym kierowali, ponieważ uznano jej wypowiedzi za wytyczne dobrego zachowania się przy stole.

Potrzebujemy absolutu we wszystkim, co robimy. Jeśli naprawdę chcemy coś osiągnąć, musimy mieć absolut.

Był czas, gdy słowa Hitlera w Niemczech były absolutem. Inni mogli mówić, co chcieli, ale to słowo Hitlera było absolutem. Gdy mówił:

– Oni muszą umrzeć,

zostali zabijani. Gdy powiedział:

– Ci pozostaną przy życiu,

zostawali przy życiu. Czy powiedział:

– Wypowiadamy wojnę,

czy:

– Nie wypowiadamy wojny,
tak było. Jego słowo było absolutem.

Był też czas, gdy Włochy miały taki absolut. Było nim słowo dyktatora, Mussoliniego. Co mówił, robiono. Mówi się, że zastrzelił swojego kierowcę, gdy przyjechał raz o minutę za wcześnie, by go odebrać. Uzasadnił to tak:

– Nie chcę, żebyś przyjeżdżał minutę wcześniej. Chcę, żebyś był tutaj punktualnie.

Jego słowo było ostateczne. Całe Włochy były posłuszne.

W Egipcie był czas, kiedy faraon był absolutem.

Jednak wszystkie ich postanowienia były ludzkimi decyzjami, a oni wszyscy zniknęli. Dlaczego? Ponieważ te decyzje nie zgadzały się ze Słowem Bożym na korzyść ludzkiego życia. Życzyłbym sobie i mam taką nadzieję, że to opadnie jak kotwica. Jeśli chcemy ratować ludzkie życie, musimy zgadzać się ze Słowem i Bożym planem z ludzkością. Jediną możliwością znalezienia tej zgodności jest wyszukanie jej w Jego Słowie i wierzenie mu. Teraz.

Jeśli chodzi o faraonów, to widziałem jakiś czas temu w Egipcie, że musi się tam kopać około 6 m głęboko, by znaleźć miejsca, gdzie rządili faraonowie jako królowie na ziemi. Upadli i zniknęli wszyscy ci wielcy władcy, którzy istnieli, wraz ze swymi królestwami.

Istnieje jednak Królestwo, które góruje nad wszystkimi innymi królestwami. Rozciąga się aż do niebios i nigdy nie przemienie. Panuje w nim Król, który powziął plan, a my wierzymy temu, co On postanowił. To jest nasz absolut. Ten plan wypełni się bez względu na to, co ktoś powie. On obowiązuje na wieki.

Nasz Sąd Najwyższy jest również absolutem, jest najwyższą instancją wszystkich spraw sądowych. Jest niezbędny. Może nie zawsze zgadzamy się z jego postanowieniami, jak wielu nie zgadzało się z postanowieniami Hitlera i tych innych, ale mimo to potrzebujemy tego absolutu. Sąd Najwyższy jest absolutem dla narodu i sądownictwa. Sądy rejonowe podejmują decyzje, ale to Sąd Najwyższy ma ostatnie słowo. Kraj potrzebuje czegoś takiego, ponieważ naród jest zobowiązany absolutem Sądu Najwyższego. Wszystko potrzebuje absolutu.

Czy wiecie, że nawet każda gra w piłkę potrzebuje absolutu? Oczywiście. Kto jest absolutem w grze w piłkę? Sędzia główny. Bez sędziego głównego gra jest niemożliwa. W zależności od tego, gdzie się stoi lub siedzi, jeden rzut wygląda na nieważny, a inny wygląda na trafiony. Ale obojętnie, co mówią kibice lub ktoś inny, jeśli sędzia główny mówi „Trafiony“, to jest trafiony. Właśnie po to jest sędzią głównym. Co by było, gdyby nie było sędziego? Ciągłe byłaby kłótnia i panowałby nieopisany chaos, tak iż nie można by było grać. Dlatego w grze potrzeba absolutu. On musi być.

Także światła uliczne są absolutem. Są absolutem w ruchu ulicznym. Co by się stało, gdyby nie było świateł lub gdyby je wyłączono, a wy jechalibyście ulicą? Jedzie ktoś z tego kierunku i mówi:

– Ja podjechałem pierwszy i muszę tutaj przejechać, ponieważ inaczej spóźnię się do pracy!

Bardzo szybko utknęlibyście w korku. Jednak światła regulują przepływ ruchu drogowego. One są absolutem. Na zielonym świetle możemy jechać, na czerwonym musimy się zatrzymać. Gdyby nie było świateł, wszędzie mielibyśmy korki.

Mówiąc symbolicznie, tak jest dzisiaj z chrześcijańską wiarą: Mamy zbyt wiele korków, ponieważ każdy kleci sobie swój własny absolut.

Jednak mamy JEDEN absolut, mianowicie Słowo żywego Boga. Ono reguluje wszystko raz na zawsze bez względu na to, co mówią inni.

Zaszło prawie tak daleko, jak za czasu Sędziów: Każdy ma swój własny absolut. Jednak one wszystkie przeminają jak faraonowie itd.

Bożym absolutem jest Jego Słowo. ON nam je dał. Niebo i ziemia przeminają, ale Jego Słowa nie przeminają nigdy. To lubię.

Nie mamy już wiele czasu. Poobserwujmy dlatego pokrótce kilku ludzi, którzy znaleźli się w ciężkiej sytuacji, bliscy śmierci, co przeżywamy i my dziś wieczorem, którzy mieli absolut. Chcemy zapoznać się z kilkoma.

Zacniemy od tej bardzo dobrze znanej historii, gdy grzech zawładnął ziemią i obrzydła Bogu, tak iż świat miał zostać zniszczony. Wtedy Bóg dał Noemu absolut: Było nim Jego słowo. Absolut był ratunkiem dla ludzi. Noe wiedział, że świat zostanie zniszczony. Jednak Bóg dał mu absolut Swego słowa, by ustrzec Swoją lud przed śmiercią. Co było owym absolutem, który za czasu Noego miał wyratować ludzi przed śmiercią? Było nim Słowo Boże. Ono było absolutem bez względu na odmienne zdanie kogoś innego.

Nauka mówiła:

– Tam w górze nie ma deszczu. Naszymi przyrządami potrafimy zbadać nawet księżyc. Tam nie ma deszczu. Jak więc ma on stamtąd spaść?

Gdy Bóg mówi, że będzie padać, wtedy może umieścić deszcz na niebie, ponieważ tak powiedział!

Noe zabrał się zrelaksowany do dzieła i zbudował arkę, by uratować ludzi. Ludziom został dany absolut, że zostaną uratowani, jeśli pójdą przygotowaną przez Boga drogą zgodnie z absolutem.

Także my przyjęliśmy absolut. Przez to, co teraz powiem, chciałbym wyjaśnić coś rodzicom tych młodych ludzi. Czasem jesteśmy doświadczani, choć już go

przyjęliśmy, byśmy pokazali, czy naprawdę wierzymy. Taki jest ogólny sposób postępowania Boga.

ON nie może zmienić Swojego programu, ponieważ sam jest Słowem. „*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo (...). A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas*“ (Jan 1, 1 + 14a). ON jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Zawsze jest Bogiem.

Gdy jest wzywany i wkracza do akcji, jego sposób postępowania ma ważność na wieki. Musi przy nim pozostać i nie może go zmienić, ponieważ jest nieomylny.

Ja mogę zmienić moje zdanie, wy także, ponieważ jesteśmy omylni. Z tego powodu popełniamy błędy.

Bóg jednak nie może zmienić Swojej decyzji, ponieważ jest nieomylny i dlatego jego postępowanie jest zawsze doskonałe. Nie może powiedzieć:

– Tutaj się pomyliłem, więc zmienię Moje postanowienie.

To by przecież oznaczało, że Bóg się zmienia. Ale Bóg nie może się zmienić, jak i Jego Słowo nie może się zmienić. ON pozostanie na wieki ten sam.

Bóg sprawdził Noego, gdy ten przyjął absolut. Noe wszedł do arki, a Bóg zamknął za nim drzwi. Bez wątplenia byli oni zdania, że już następnego ranka pojawią się ciemne chmury, że będzie błyskać się i grzmieć, i że zaczną padać. Jednak następnego poranka słońce weszło jasne jak zawsze.

Mogę sobie wyobrazić, że połowiczni wierzący powiedzieli:

– Chodźmy tam. Może ten stary człowiek ma jednak rację. Może nauka mimo wszystko się myli i jest tam deszcz.

Pamiętajcie, że dotąd jeszcze nigdy nie padało.

Drugiego dnia słońce świeciło tak samo jak zawsze. Świeciło również następnego dnia aż po dzień siódmy. Noe wszedł na górny pokład arki, by móc obserwować niebo. I rano po siedmiu dniach, gdy ludzie odrzucili jedyną i doskonałą możliwość, jaką Bóg zaoferował im na ratunek, zaczęło padać i kanały ściekowe wypełniły się. W końcu łódź się uniosła i zawiodła Noego i wszystkich, którzy w niej byli, w bezpieczne miejsce. Byli uratowani, ponieważ uwierzyli jako absolutowi Bożemu Słowu, Jego Słowu obietnicy.

Obojętnie, jak wygląda sytuacja, jak ciemno się robi, wiercie waszemu absolutowi.

Mojżesz próbował uratować życie biednych Hebrajczyków. Im powodziło się prawie tak źle jak tym obu młodym ludziom, których próbujemy ratować dziś wieczorem. Byli niewolnikami i zabijano ich według własnego widzimisię, kiedy tylko miało się na to ochotę. Mojżesz czuł w swym sercu, że nie była to wola

Boża. On próbował zrobić to w oparciu o swoje wykształcenie. Chciał osiągnąć to za pomocą własnych starań i poniósł dotkliwą klęskę. Zabijając człowieka, zrobił coś, co było niewłaściwe. To było złe.

Potem uciekł na pustynię i spędził tam 40 lat. Jednak pewnego dnia, gdy pastwce daleko na pustyni, zobaczył w krzaku światło. Gdy Mojżesz zbliżył się do światła, głos Boży zawołał do niego ze słupa ognia:

– Mojżeszu! Mojżeszu!

– Tutaj jestem, Panie!

– Zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą. Słyszałem krzyk ludu Mego. Słyszałem ich zgromadzenia modlitewne. Pamiętam, że dałem im obietnicę.

Ach, to powinno rozpaść dziś wieczór serca wszystkich wierzących!

– JA jestem Bogiem. Pamiętam o Mojej obietnicy.

Jak zgodny z Pismem był ten głos!

– Mojżeszu, posyłam cię tam, byś ich uwolnił.

Powiedziałem już na początku, że gdy przyjmuje się Boży absolut, robi się czasem rzeczy, które innym ludziom wydają się śmieszne. Czy możecie sobie wyobrazić, że mężczyzna, który musiał uciec z Egiptu, wraca tam dzień po zobaczeniu tego absolutu?

To, co powiedział Bóg, było dla niego absolutnie pewnym potwierdzeniem, ponieważ to było Słowo. Była obietnica, a teraz potwierdził ją wielki Bóg, który wszystko stworzył. Na oczach Mojżesza dokonał cudu, pokazując przez to, że jest Bogiem Stworzycielem.

Następnego dnia Mojżesz wziął swoją żonę, posadził ją na muła, a dziecko na jej kolana. Osiemdziesięcioletni mężczyzna z długą brodą i łysiną wyruszył w drogę do Egiptu z laską w ręce, krzycząc głośno z radości.

– Dokąd idziesz, Mojżeszu?

– Idę do Egiptu, by go pokonać!

Jednoosobowa inwazja! Dlaczego? Ponieważ miał absolut. On miał coś: Miał Słowo Boże, na które mógł się powołać! Mężczyzna w wieku 80 lat z osłem i z laską w ręce! To wszystko, co miał. Wyobraźcie sobie jednoosobową inwazję w dzisiejszej Rosji! On poszedł tam i wypełnił swoje zlecenie, ponieważ miał absolut. Rozmawiał z Bogiem i słyszał Boży głos. On wypełnił swe zadanie. Dlaczego? Ono było w nim przez całe jego życie. To był absolut.

Nikt nie ma prawa stać na mównicy i głosić Ewangelię, jeśli nie stanął na świętej ziemi, tak iż żaden agnostyk (wyznawca agnostycyzmu, stanowiska

filozoficznego, wykluczającego możliwość poznania absolutu / Boga – przyp. tłum.) lub niewierzący nigdy nie będzie mógł odwieść go od nadnaturalnych rzeczy Bożych. Jezus nie kazał Swoim uczniom głosić, chociaż oni dobrze Go znali. Oni musieli pójść do Jerozolimy i czekać tam, aż zostali wyposażeni mocą z wysokości. Potrzebowali tego przeżycia.

Mojżesz wiedział, że jest prorokiem. Wiedział, że był przeznaczony do tego zadania, ale nie miał jeszcze osobistego przeżycia, absolutu, potwierdzenia, że gdy tam pójdzie, istotnie nastąpi uwolnienie ludu. Potem nie był już tym samym Mojżeszem. Poszedł, ponieważ miał absolut, i uczynił dokładnie to, co Bóg mu przykazał. W jego sercu nie było strachu, gdy rzucił laskę, która stała się wężem, a imitatorzy tego świata wystąpili ze swego rodzaju służbą, rzucili swe laski i uczynili to samo. Mojżesz wykonał dokładnie to, co przykazał mu Bóg. Nie musiał robić niczego ponadto. Musiał tylko odczekać, aż objawi się Boża chwała. W końcu Bóg sprawił, iż jego wąż pochłanił pozostałe. Tak się to dzieje. Mojżesz był pewien, że Bóg, który dał mu takie zlecenie, zatroszczy się o niego w trudnej sytuacji.

Czy dziś wieczorem, w obliczu faktu, że ten młody człowiek poświęcił swoje serce Chrystusowi, również możemy uchwycić się tego absolutu, że Bóg jest w stanie uczynić niemożliwe możliwym? ON może pokierować sercami sędziów. Dlaczego próbujemy tak wielu innych rzeczy? Dajcie Bogu pierwsze miejsce i oprzyjcie się na obietnicy. Bóg obiecał przecież, że to uczyni.

Pamiętajcie: Mojżesz był zmieniony raz na zawsze, ponieważ wziął Boga za Jego słowo i uwierzył mu. Przeżył, jak obietnica wypełnia się w jego życiu. Moglibyśmy wymienić jeszcze kilku, ale nie mamy czasu.

Gdy robiłem dziś notatki, pomyślałem też, jak było z Danielem. Oddawanie czci innemu Bogu oznaczało dla niego karę śmierci. Jednak on miał kontakt z Bogiem i wiedział, że Bóg jest w stanie go uratować.

Tych trzech Hebrajczyków, którzy zostali wrzuceni do pieca ognistego, rozpalonego siedem razy bardziej niż zwykle, i mieli się w nim spalić, wierzyło Bogu. Powiedzieli:

– Nasz Bóg jest w stanie wyratować nas z pieca ognistego.

Dlaczego? Ponieważ mieli absolut: Słowo Boże.

Bóg, który potrafił uwolnić owych Hebrajczyków z celi śmierci pieca ognistego, o ile bardziej potrafi uwolnić tego tutejszego żydowskiego chłopaka z celi śmierci, w której się teraz znajduje! ON wciąż jeszcze jest tym samym Bogiem Jehową, którym był zawsze. Jak apostoł Paweł, tak rozpoznajemy i my, że ten sam Bóg żyje dzisiaj i jest wczoraj, dzisiaj i na wieki ten sam.

Chrześcijanie mogą uchwycić się niezmiennej Bożej dłoni i odmienić całą sytuację. Modlitwa zmienia rzeczy. Tego chcemy.

Co możemy powiedzieć o Jozuem? Jak miał przekroczyć Jordan? Wyglądało na to, że Bóg posługuje się dziwaczną strategią militarną, ponieważ w kwietniu poziom wody był jeszcze bardzo wysoki. Jednak On powiedział do Jozuego:

– Podnieście Skrzynię Przymierza i przejdźcie na drugą stronę!

Jozue nie musiał robić nic ponadto: Bóg rozdzielił Jordan i wysuszył dno, tak iż mogli przejść przez rzekę i uratować się. To było potężne! Nic dziwnego, że Jozue powiedział:

– Ja i dom mój chcemy służyć Panu!

Jak chętnie opowiedziałbym jeszcze o Dawidzie, wielkim patriarsze! Ale nie mamy już czasu. Ktoś mówił przedtem o grzechu Dawida. Jednak on został mu przebaczony. Gdy wyruszył na pole bitwy, »upadł na duchu«, jak się potocznie mówi, ponieważ przeciwnik był mocny. Dawid znajdował się pod drzewem, pot spływał mu po ciele. Jednak potem usłyszał szum w koronie morwy i wszystko się zmieniło. Dawid wstał i zaatakował, ponieważ miał absolut. Wiedział, że Bóg szedł przed nim.

Czy potrafimy modlić się modlitwą wiary, która poruszy Boga, by działał tam w komitecie, który rozpatruje wnioski o zwolnienie z więzienia? Na pewno potrafimy! Wierzymy, że potrafimy, jeśli będziemy trzymać się absolutu.

Abraham nazwał to, czego jeszcze nie było, jakby już istniało, ponieważ miał od Boga absolut poprzez obietnicę, którą dał mu Bóg, że będzie miał dziecko z Sary. Mał prawie 100 lat, a ona miała już 90. „*I nie zwątpił z niedowiarstwa w obietnicę Bożą, lecz wzmocniony wiarą dał chwałę Bogu*“ (Rzym. 4, 20). A my twierdzimy przecież, że jesteśmy dziećmi Abrahama!

Od czasu Abrahama napisano Biblię i mamy wszystkie te świadectwa z przeszłości, że Jehowa dotrzymuje Swego słowa. Chrystus jest Bożym Synem. ON jest Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi i oprócz Niego nie ma innego pośrednika. ON obiecał:

– Jeśli będziecie o coś prosić Ojca w moim imieniu, da wam.

Twierdzimy, że jesteśmy dziećmi Abrahama. Abraham nazwał to, co było, jak gdyby tego nie było, i na odwrót, ponieważ wierzył Bogu bez zastrzeżeń. Wierzę temu z całego serca.

Chrystus był centralnym punktem w życiu Pawła. To był jego absolut. Trzymał się tego mocno.

Jak czytaliśmy, Chrystus był absolutem zmartwychwstania. ON powiedział:

– Bóg przysiągł Dawidowi, że Jego dusza nie pozostanie w krainie umarłych.

Przysięga niweczy wszelką niepewność. ON przysiągł, że Jego dusza nie pozostanie w piekle, lecz że Go wzbudzi z martwych. Dlatego On ufał Bogu. Został ukrzyżowany, umarł, zmartwychwstał i wstąpił do nieba, ponieważ wierzył Bogu.

Możemy przyjąć ten absolut tym bardziej, że On dał nam przykład. Jeśli Chrystusowi wystarczyła tylko jedna obietnica, o ile więcej potrafimy my, mając tysiące obietnic! Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas całkowicie i przewiodła nas przez przepaść, oddzielającą nas od Boga z powodu niewiary, tak iż na powrót znaleźliśmy się w Jego obecności. Możemy więc z Nim rozmawiać i tym bardziej może się to stać. Tak, musimy mieć absolut.

Podczas gdy powoli zbliżam się do końca, myślę jeszcze o kimś, mianowicie o Jerzym Waszyngtonie, gdy młoda Ameryka walczyła o swe przetrwanie, o życie tego naszego wielkiego narodu. Jerzy Waszyngton był chrześcijaninem. Był wierzący. Mówi się, że w Valley Forge tylko $\frac{1}{3}$ amerykańskich żołnierzy miała buty na nogach. Zima była mroźna, panowało dotkliwie zimno, rzeka była zamrznięta. Na drugiej stronie byli Brytyjczycy. Gra toczyła się o życie tego małego narodu.

Co on zrobił? Był przecież wierzący. Wyszedł w nocy, uklęknął w śniegu i modlił się, tak że w końcu był przemoczony po pas wodą ze śniegu. Modlił się tak długo, aż miał absolut, odpowiedź od Boga, że On da mu zwycięstwo.

Następnego dnia już nic nie mogło zatrzymać go w Valley Forge. Przekroczył rzekę Delaware i przedzierał się ze swoimi ubogo odzianymi, bosymi, marznącymi żołnierzami przez śnieg i lód. Zwyciężył po tym, jak trzy kule przenikły przez jego płaszcz. Dlaczego? Ponieważ ufał absolutowi wysłuchanej modlitwy. Amen. Na takich rzeczach został ugruntowany nasz naród.

Co z ludźmi, którzy twierdzą dziś wieczorem, że są wierzący? Dlaczego jesteście tacy roztrzęsieni w takiej godzinie jak ta? Nie bądźcie niespokojni. Bądźmy żołnierzami. Tak jest.

On modlił się, aż otrzymał odpowiedź. Wtedy nie mogło go już nic zatrzymać, żadne okoliczności. Żadna mgła nad rzeką, żadni bosi żołnierze: Oni mogli zwyciężyć, ponieważ Bóg tak powiedział. Nawet kula z broni wroga nie mogła go zabić. Jak to możliwe? On się modlił i otrzymał odpowiedź.

Jak było owej nocy, gdy apostoł Piotr był w więzieniu i następnego dnia miał zostać skazany na śmierć? Miał otrzymać karę śmierci jak teraz ten żydowski chłopak. Lecz co oni uczynili? To samo, co robimy także my tutaj w Houston. Zgromadzili się na modlitwę w domu Jana, którego nazywano Markiem. Podczas gdy oni modlili się, anioł Pański przyszedł do więzienia, otworzył kajdany oraz

bramy i wyprowadził Piotra. Ten poszedł potem od razu na zgromadzenie modlitewne.

Wierzę, że ten sam Bóg żyje jeszcze dziś wieczorem. Gdyby Bóg nie był ten sam, coś by się nie zgadzało. Na pewno.

Jak to się stało? Dzięki zgromadzeniu modlitewnemu wiernych, wierzących chrześcijan, którzy wierzyli, że Bóg może uratować ich brata przed karą śmierci. To byli wierzący, którzy modlili się całą noc, leżąc na twarzy i wzywając Boga.

Kaznodzieja powiedział przedtem, że będzie modlił się przez całą noc. Problem dziś jest taki, że ludzie zbyt szybko się poddają. Męczą się i chce im się spać. Z trudem przetrzymują 10-minutową modlitwę. Coś się nie zgadza.

Jeśli miłuje się Boga, nie powinno się być beczynnym. Wszystko, co w nas jest, powinno wyrażać miłość Chrystusa. Ona powinna być naszą nadzieją, naszym dążeniem. Amen. Jesteśmy tacy ociężali. Jesteśmy tacy obojętni, chociaż świat wokół nas znajduje się w sidłach śmierci. To się zgadza. Ludzie żyją bądź umierają bez Boga, a nam jest to obojętne. Uważamy, że wystarczy, jak należymy do zboru.

Przed kilkoma tygodniami mówiłem w pewnym zborze o przyjściu Chrystusa. Potem ktoś powiedział mi przy wyjściu:

– Bracie Branham, straszysz ludzi na śmierć.

– Czym?

– Mówiłeś o przyjściu Chrystusa. Nie chcę o tym nic słyszeć. Mam małego chłopca, którego muszę wychować. Mam córkę, która chodzi jeszcze do szkoły.

– Przyjście Chrystusa jest jednak najpiękniejszą rzeczą, jaką potrafisz sobie wyobrazić.

Na pewno. Biblia mówi: „... *wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego*“ (2. Tym. 4, 8b). Ach, cóż będzie to za dzień, gdy śmiertelność przywdzieje nieśmiertelność, a ten dom zarazy, w którym mieszkam, zostanie przemieniony w okamgnieniu w uwielbione ciało podobne do Jego ciała! To powinno być pragnieniem serca zboru. Każdy mężczyzna i każda kobieta powinni palić się do ratowania dusz na ulicy i wszędzie. Oczywiście.

Pytam się, czy rzeczywiście kierujemy się tym absolutem, jak twierdzimy. Czy to naprawdę na Gwiazdę Poranną patrzymy? Jeśli polegamy tylko na przynależności do zboru lub denominacji, będziemy obracać się razem z nimi, jak obraca się cały świat.

Jednak istnieje Gwiazda, która jest niezmienna. Jest coś, co się nigdy nie może zmienić. Tym czymś jest Bóg. Bóg nie może się zmienić. Jego Słowo nie może się zmienić. Jego Biblia nie może się zmienić. Człowiek, który jest

znowuzrodzony przez Ducha Bożego, człowiek, w którym żyje Chrystus, potwierdzi każdą obietnicę poprzez »Amen«. Tak jest.

To, czego potrzebujemy, to zgromadzenia modlitewne. Najpierw musimy uwierzyć i dla nas wierzących Słowo Boże musi być absolutem. Słowo Boże jest oparciem dla każdego wierzącego.

Jezus powiedział w Swoim Słowie:

– „*Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam*“ (Jan 15, 7).

Pomyślcie o tym. Czy potrzebujecie jeszcze jakiegoś absolutu? Czy moglibyście zaufać czemuś innemu jeszcze bardziej?

– „*Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli*“.

Prośmy Boga, by kierował sercem sędziego i sercami komisji, która rozpatruje wnioski o zwolnienie z więzienia, by ten młody mężczyzna wyszedł z celi śmierci. Jeśli będziemy prosić o to w tym zgromadzeniu modlitewnym z pełną ufnością, wierząc, otrzymamy to. W ten sposób wierzę Bogu.

Jestem tutaj dziś wieczorem, ponieważ wierzę Bogu. Odmówiłem nabożeństwa, by tylko być dziś tutaj. Dziś w nocy muszę pojechać z powrotem do Tucson w Arizonie. Mam przed sobą kilkaset mil drogi, ale zostałem, by połączyć moją wiarę z waszą wiarą. Chodzi o człowieka, o jego duszę, która tam się trwoży. Ktoś jest w potrzebie. My chrześcijanie musimy się obudzić i stanąć oko w oko z rzeczywistością, z prawdziwą wiarą. Zakotwiczcie ją w Słowie Bożym i powołajcie się na obietnicę. Tak jest. Ona brzmi: „*Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli*“. Oraz: jeśli Mój lud, który jest nazwany Moim imieniem, zgromadza się i modli do Mnie, wysłucham ich z nieba“. Chodzi o zgromadzenie modlitewne.

Myślę, że powinno się rozmawiać z adwokatami, sędziami i komisją do spraw zwolnień z więzienia. To jest w porządku.

Jednak, bracie, jeśli twoja nadzieja nie jest zakotwiczona w czymś, co przekracza ludzki zakres i ludzkie myśli, zostaniesz gorzko zawiedziony. Jednak jeśli potrafisz wyrazić swoją wiarę na takim miejscu, które znasz, zostaniesz i będziesz się modlić, aż Bóg odpowie i będziesz wiedział w sercu, że się to wypełni, wtedy coś się wydarzy.

Byłem świadkiem, jak zostali wzbudzeni z martwych umarli w kostnicy. Byłem świadkiem, jak ślepi odzyskiwali wzrok, a głusi słuch. Widziałem, jak mocą wszechmogącego Boga ludzie byli uzdrawiani z raka, złośliwych guzów i trądu, ponieważ wierzyli, że Bóg, który dał obietnicę, jest także w stanie jej dotrzymać. To jest prawdziwa wiara. Taka, jaką miał Abraham.

Uchwycie się tej wiary, trzymajcie się jej i módlcie się. Nie tylko uklękniecie, mówiąc: „O Boże, uwolnij tego biednego chłopaka i poślij go do domu!“ Tego życzymy sobie wszyscy. Ale wytrwajmy, aż coś się stanie. Gdy coś się wydarzy, pewnośc otrzymają wszyscy w tej małej grupie, która zgromadziła się dziś wieczorem w tym audytorium. Ona zostanie nam dana, jeśli mamy dość wiary w Bożą moc, jeśli wytrwamy w modlitwie, aż nawiążemy łączność i zstąpi absolut, słup ognia, który 12 lat temu zarejestrował tutaj w Houston aparat Teda Kippermana. ON jest tutaj dziś wieczorem i wciąż jeszcze jest tak potężny jak wówczas, by uwolnić tego chłopca, jeśli tylko będziemy wierzyć. ON jest wciąż jeszcze ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Wierzę temu z całego serca. Dlatego jestem tutaj, by przynieść przed Boga moją modlitwę razem z waszymi modlitwami, żeby On oszczędził ich życie.

Jeśli potraficie wytrwać w modlitwie, aż otrzymacie odpowiedź, pewnośc, jak doświadczył tego Waszyngton, jak doświadczył tego Jan, zwany Markiem, jak doświadczyli tego Daniel i Mojżesz, aż otrzymacie absolut, o którym wiecie, że jesteście w nim zakotwiczeni. Na tym absolucie Pan zbudował Swój zbór i nie oprze mu się żaden sąd w kraju. To się zgadza. Tak jest.

Ten sam Bóg, który potrafił zamienić w drodze krzywonosego Żyda Pawła, gdy chciał pojmać chrześcijan i wydać ich na śmierć, w miłego chrześcijanina, ten sam Bóg żyje jeszcze dziś wieczorem. ON potrafi zamieniać prawo na łaskę według własnego upodobania. Alleluja! Nawet jeśli nazwano by mnie świętoszkciem, mimo to zacząłbym jeszcze raz. Wierzę Bogu. Amen.

Jeśli wytrwacie w modlitwie, wypełni się Mar. 11, 22-23, gdzie On powiedział:

– „*Miejcie wiarę w Boga! Zaprawdę powiadam wam: Ktokolwiek by rzekł tej górze: Wznies się...*“.

Jeśli otrzymacie ten absolut, jeśli zostanieie namaszczeni Duchem, który jest ponad wszelkimi naukowymi dowodami, który wszystko stworzył poprzez Słowo, zanim był atom lub molekula, jeśli wasza dusza jest w Nim zakotwiczona, już nic nie będzie mogło was powstrzymać! To się zgadza.

– „*Ktokolwiek by rzekł tej górze: Wznies się i rzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swoim, lecz wierzył, że stanie się to, co mówi, spełni mu się*“.

To jest właśnie absolut, którego należy się trzymać! Z całą pewnościami. Tak jest. To jest absolut.

Naród ma absolut. W waszym życiu jest absolut. Wszędzie, gdzie tylko chce się coś osiągnąć, potrzeba absolutu.

Szanujemy adwokata. Szanujemy wszystkich tych innych mężczyzn, tego miłego kapłana z Kalifornii i jego wspaniałe poselstwo. Szanujemy także naszego brata, który chciał nam dać do dyspozycji pieniądze, by pomóc tej biednej

kobiecie i jej dzieciom, by wyszły na wolność. To wszystko jest dobre. Umiemy to należycie ocenić. Jestem za tym.

Przyjaciele, jest jednak coś, co przewyższa to wszystko, co działa jeszcze po zakończeniu tego zgromadzenia dziś wieczorem. W obecności Boga musimy zakotwiczyć to nabożeństwo modlitewne w tym absolutie, w którym Bóg Jehowa darował uwolnienie. ON jest dzisiaj wciąż tym samym Bogiem, którym był wówczas. Alleluja! Czy wierzycie temu?

– Amen!

Dlatego chcemy teraz powstać i zjednoczyć się w modlitwie, aż będziemy mieli absolut. Podnieście ręca do Boga i módlcie się, aż zwyciężycie w modlitwie, aż absolut zstąpi w wasze serca.

PANIE, nasz Boże, ześlij Twego Ducha Świętego i uwolnij stamtąd te dzieci. O Panie, one znajdują się w dolinie cienia śmierci. Coś ma się wydarzyć, Panie. Prosimy, by te zgromadzenia modlitewne coś rozpały. Wierzę Ci, Panie. Spodziewam się tego i wierzę, że uwolnisz tych młodych ludzi. Spraw to, wszechmogący Boże. Prosimy o to jako Twój zbór przez Jezusa Chrystusa. Amen.